

Wielka szansa

WJEDNYM z listów skierowanych do Apostołatu Trzeźwości znajdują się następujące słowa: „Może nigdy jeszcze Polska nie znajdowała się w tak groźnym położeniu, jeżeli idzie o pijanstwo, ale też nigdy nie było tak wspaniałych szans zwycięstwa”.

Te wspaniałe szanse zwycięstwa zawarte są w założeniach ideologicznych Krucjaty Trzeźwości. Krucjata Trzeźwości nawiązuje bowiem do tego, co jest najbardziej dynamiczne i potężne we współczesnym, światowym i polskim ruchu maryjnym. Krucjata Trzeźwości włącza się w potrójny nurt maryjny, jaki idzie przez świat i Polskę i zespała te nurty w jeden, skierowując jego siłę przeciw najgroźniejszemu w tej chwili nurtowi ofensywy szatańskiej — przeciw fali pijanstwa i rozwiązłości.

Pierwszy nurt — to nurt różańcowo-fatimski. Niepokalana w swych objawieniach fatimskich wskazała ludzkości drogę do pokoju i tryumfu Jej Serca Niepokalanego. Droga ta — to droga pokuty, droga modlitwy i ofiary. W szczególności wskazuje Maryja ludzkości modlitwę różańcową jako potężny środek łaski. „Odnowiajcie Różaniec”, powtarza Ona nieodmiennie przy każdym objawieniu, a w dniu 13 października ukazuje się jako Królowa Różańca Świętego. Do modlitwy trzeba dodać ofiarę wynagrodzenia za zniewagi wyrządzone Bogu i za nawrócenie grzeszników. Jeżeli te wskazania zostaną przyjęte, ludzkość przestanie grzeszyć i przez różaniec i ofiarę zacznie wzywać za pośrednictwem Maryi Bożego Miłosierdzia — zatrzymuje Niepokalaną Serce Maryi.

Na fatimskim drogowskazu wypisane są słowa: różaniec i ofiara.

Za tym drogowskazem poszła Krucjata Trzeźwości. W

walce z grzechem pijanstwa i rozwiązłości wskazuje ona swym członkom różaniec i ofiarę wyrzeczenia się alkoholu — jako środki wiodące do zwycięstwa. Nie jest to przypadek, że pierwszy numer pisemka „Niepokalana Zwycięża” ukazał się akurat w dniu 13 października — w czterdziestolecie, objawienia się Królowej Różańca św. w Fatimie.

Drugi nurt, w który włącza się Krucjata Trzeźwości, to nurt jasnogórski, zapoczątkowany przez odnowienie ślubów Narodu na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia 1956 roku. Krucjata Trzeźwości to jeden odcinek walki o realizację ślubów, to praca nad wypełnieniem konkretnego ślubowania: „Królowo Polski! Przyrzekamy wypowiedzieć walkę pijanństwu i rozwiązłości”. Członkowie Krucjaty Trzeźwości pragną się stać pomocą Królowej Polski w pracy nad urzeczywistnieniem Jej królowania. Krucjata Trzeźwości wierzy i ufa, że zwycięska Jasnogórska Pani, która przed 300 laty wybawiła nas od potopu szwedzkiego, wybawi nas także od tego groźniejszego potopu pijanstwa i rozwiązłości.

Wreszcie trzeci nurt — to nurt maryjny zapoczątkowany przez Sługę Bożego, Ojca Maksymiliana Kolbego. Główny zrab jego idei maryjnej, to twierdzenie, że zwycięstwo w walce z grzechem i zepsuciem oraz odnowienie i nawrócenie świata może się dokonać tylko przez Niepokalaną. Niepokalana jest bowiem tą, która w Swym Niepokalanym Poczęciu starła głowę szatana i odniosła nad nim pełne zwycięstwo. To zwycięstwo, jako Pośredniczka Wszelkich Łask przedłużyła Ona nieustannie w Kościele i w duszach wiernych, aż do końca świata. My możemy więc zwyciężać tylko z Nią i przez Nią i zwyciężymy tym prędzej i tym skuteczniej, im więcej zbliżymy się do Nie-

pokalanej, im więcej się Jej oddamy, im wierniejzym staniemy się w Jej ręku narzędziem.

W zespoleniu tych trzech idei maryjnych tkwi wielka szansa zwycięstwa Krucjaty Trzeźwości. Zrozumienie tych idei jest źródłem niezachwianej wiary w zwycięstwo Niepokalanej. Słowa „Niepokalana Zwycięża” nie są pustym frazesem, ale prostą

konsekwencją przedstawionych idei maryjnych.

Dana nam jest wielka szansa zwycięstwa. Bylebysmy tej szansy nie zmarnowali. Bylebysmy ją dostrzegli, w nią uwierzyli i do niej dołączyli swój osobisty wkład.

A więc nie zwlekaj, ale stań w szeregach Krucjaty Trzeźwości.

Gabryel Mar.

List do Polskiego Młodzieńca

He Ty masz lat, Bracie? Dwadzieścia dwa, dwadzieścia, a może nawet jeszcze mniej. Wczoraj wieczorem po raz pierwszy w życiu wróciłeś nietrzeźwy do domu.

Dziś boli Cię głowa i... jakos Ci nieswojo. Może wstydzisz się matce w oczy spojrzeć, żeby w nich nie zobaczyła łez! A może łza matki Twojej wcale Ci nie sprawiła wyrzutów?

I tak bywa... Ale, czyś Ty pomyślał kiedy, dlaczego matka nie Ci nie powiedziała? Rozmawiałem kiedyś z żoną jednego pijaka, — której syn także zaczął się upijać.

— Czemu pani nie gniewa się na syna, gdy wraca nietrzeźwy do domu?

Podniosła na mnie bolesne, wyplakane oczy, które gorączkowo świeciły na wychudłej, pomarszczonej twarzy:

— Co ja mu będę mówić, proszę księżka, to i tak nic nie pomoże. Mężczyzna to już taki... jak zwierzę, wcale nie ma woli, on musi się upijać, inaczej nie potrafi.

— Eh, cóż wielkiego — pocieszasz się w duchu. — Wszyscy piją. Starsi koledzy mnie namówili. Przecież nie mogłem im odmówić. Jeszcze by wzięli mnie za dziecina.

Koledzy Cię namówili! Biedactwo Ty moje! Naprawdę miałaby rację matka, gdyby Ci nie robiła wyrzutów, bo przecież to nie Ty o sobie decydujesz, ale koledzy! Coś jak małe dziecko, za które rodzice odpowiadają, bo ono nie ma jeszcze własnego rozumu, ani woli.

Gniewasz się. — Co za głupi artykuł — myślisz sobie. — Wielka rzecz, że się tam jeden raz upiłem. Przecież to własne pieniądze. Zarabiam, to mogę i stracić. Krzywdy nikomu przez to nie zrobiłem.

Tak... w istocie alkohol nikomu krzywdy nie robi!

Czy zastanowiłeś się kiedy, Bracie, nad ideałem męskości? Czy myślałeś, co to znaczy być prawdziwym mężczyzną? Istota męskości to wolna, nieugięta wola. Prawdziwy mężczyzna kieruje swoim życiem. Żadne wpływy zewnętrzne, żadne przeszkody nie potrafią złamać jego żelaznej woli. Prawdziwy mężczyzna — to człowiek, który umie sam siebie opanować.

Jedną z największych krzywd, jaką alkohol wyrządza człowiekowi — jest powolne zabicie woli, tej istoty męskości.

Pijak to przeciwieństwo prawdziwego mężczyzny. Wola jego jest, jak płyn, który nie ma własnego kształtu, tylko biernie, niewolniczo odbija kształt każdego naczynia. Pijak nie rządzi sobą, nie ma własnego zdania ani własnej woli. Czasami przeżywa momenty buntu przeciw swojemu nałogowi, przyrzeka szczerze poprawę. Ale to jest tylko chwila. Wystarczy, że spojka swych kolegów, a od razu, jak woda przyjmuje kształt naczynia, tak on posłusznie poddaje się ich woli. Pokorny niewolnik butelki, słucha ślepo swej wszechwładnej pani. Ona nim rządzi, dla niej gotów poświęcić wszystko, szczęście własne i szczęście rodziny. Czasami tylko podstępna tęsknota za wolnością budzi się ze zdwojoną siłą w jego duszy. W życiu każdego prawie pijaka przychodzą straszne chwile, w których z przerażającą jasnością poznaje własną nędzę. Pocucie winy, wyrzuty sumienia i pogarda dla samego siebie męczą go wtedy tak potwornie, że niejedną z pijaków kończy w takich momentach samobójstwem. — O! co alkohol czyni z woli młodzieńca i mężczyzny. Kto więc prawdziwym mężczyzną — wyleń kto pije, czy ten, co ma wielką odwagę, aby nie pić?

Stańczyk, słynny błazen króla Zygmunta Starego, twierdził, że na świecie najwięcej jest lekarzy. Wystarczyło, że obwiązał sobie głowę chustką udając, że cierpi na dotkliwy ból zębów, a każdy napotkany człowiek udzielał mu rady, jak pozbyć się dolegliwości — a każda rada miała być wypróbowana i niezawodna. — Stara to, dobra anegdota. Podobnie w niedawnym okresie epidemii grypy: wszędzie, czy to w tramwaju, czy w pociągu, a nawet w kolejkach do kina, czy po cytryny — co chwilę słyszało się rady, które miały niechybnie zabezpieczyć przed chorobą i jej komplikacjami.

Wśród tych rad przynajmniej co druga zachwalała skuteczność spirytusu lub wódki. „A bo to rozgrzewa i wywołuje poty i zabija bakterie czy też te wirusy grypowe“... Jeszcze cały szereg innych dobroczynnych działań wymieniano, dotyczących większości chorób. — „A już szczególnie przy przeziębieniu to wódkę podobno trzeba pić koniecznie“...

Tyle głosy w tramwaju, na ulicy (w restauracjach nie słuchałam...) — A jak jest na prawdę z tym „lecniczym“ działaniem alkoholu! Co mówi na ten temat nauka?

— I drugie pytanie: skąd wzięło się to powszechne niemal przekonanie o rzekomej skuteczności alkoholu w chorobach?

— Nowoczesna medycyna nie uznaje żadnych wskazań do stosowania alkoholu jako leku. Używa się go jedynie jako środka konserwującego lub rozpuszczalnika przy wytwarzaniu różnych preparatów leczniczych, lub do wyładowienia (dezynfekcji) narządów lekarskich, czy do mycia rąk przed zabiegami chirurgicznymi, wreszcie do odkażania po zetknięciu się z materiałem zakaźnym.

Ze stanowiska lekarskiego lecznicze rzekomo działanie alkoholu jest czystym przesądem i jak każdy przesąd ma swe źródła w niedokładnych i ludzących spostrzeżeniach.

Alkohol użyty jako napój posiada zdolność rozszerzania naczyń krwionośnych skóry, przez co skóra ulega zaczerwienieniu, dając charakterystyczne wrażenie ciepła. Przepływająca w rozszerzonych naczyniach krew w bliskim kontakcie z chłodnym powietrzem ochładza się i w rzeczywistości organizm traci ciepło. Normalnym odruchem organizmu broniącego się przed zimnem jest skurcz

Alkohol — lekarstwem?

naczyń krwionośnych skórnych, aby ochronić krążącą krew przed nadmiernym ochłodzeniem, a powstające wrażenie chłodu zmusza człowieka do szukania ochrony przed zimnem. Pozornie „rozgrzany“ pod wpływem alkoholu człowiek tego sygnału ostrzegawczego nie odczuwa i dlatego szczególnie wśród pijanych i podchmielonych zdarzają się przypadki śmierci z ochłodzenia i zamrznięcia. Oszukani złudzeniem ciepła po wypiciu alkoholu, narażają się na nadmiernie działanie chłodu, niekiedy wprost drzemią na mrozie, a porażony system obronny odruchowo zabezpieczający przed utratą ciepła, nie sygnalizuje niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia. Szkoda, że prasa nie podaje do wiadomości ogółu takich przypadków, kończących się tragicznie — już w ostatnich miesiącach zimowych było ich bowiem kilka na Śląsku.

Podobnie ci, co uważają się za „wyleczonych“ kuracją alkoholową z przeziębienia czy grypy, poprawę zawodzących nie tyle wódecz czy spirytusowi, ile temu, że wypili również pewną ilość gorącej herbaty i położyli się do łóżka. — Bądźmy pewni: Gorąca herbata z cytryną, herbata z kwiatu lipowego lub suszonych malin, kilka tabletek aspiryny i łóżko — przyniesie nam poprawę i bez kropli alkoholu!

Również rzekomo pobudzające apetyt działanie alkoholu bywa błędnie rozumiane i zupełnie niesłusznie — zachwalane. Wypyty alkohol drażni błonę śluzową żołądka, zagrażając uszkodzeniem komórek nabłonnych; broniąc się przed uszkodzeniem śluzówką żołądka reaguje nadmiernym wydzielaniem soku żołądkowego, które ma na celu rozcieńczenie i jednocześnie zmniejszenie szkodliwego działania alkoholu a tylko ubocznie stanowi pobudzenie apetytu. To pobudzenie zresztą również jest w tym wypadku celowe: wprowadzenie bowiem większej ilości pokarmu również rozcieńcza znajdujący się w żołądku alkohol, a niektóre składniki pokarmu, jak np. tłuszcze i białka osłaniają błonę śluzową żołądka przed uszkodzeniem przez alkohol.

W szeregu dolegliwości, jak zmęczeniu, osłabieniu, złym ogólnym samopoczuciu, niektórych dolegliwościach bólowych alkohol, jako środek odurzający i porażający ogólną

wrażliwość organizmu na bodźce, daje przejściowe znieślenie odczuwania tych dolegliwości. Następuje to równoległe do znieślenia lub osłabienia wyższych sprawności psychicznych, jak poczucia odpowiedzialności, obowiązkowości, przyzwoitości, jak i do powstającego kłamliwego złudzenia w zakresie poczucia siły i własnej wartości, prymitywnej, niekiedy ordynarnej wesołości. Wszystkie te doznania są jedynie wynikiem zatrucia układu nerwowego (na szczęście w pojedynczym wypadku przejściowego). Takie ustąpienie dolegliwości pod wpływem alkoholu oczywiście nie znaczy, że przyczyna wywołująca je została usu-

nięta; niestety, gdy minie odurzające działanie alkoholu, doleliwości wystąpią w stopniu nasilonym, gdyż układ nerwowy po przebytym zatruciu reaguje silniej na szkodliwe czynniki chorobowe.

— Tak więc widzimy, że o „leczeniu“ alkoholem (w lekarskim znaczeniu słowa „leczenie“) nie może być mowy. W medycynie leczeniem nazywamy działanie zmierzające do usunięcia procesów chorobowych wywołujących dolegliwości i obniżających sprawność organizmu. Nie można mówić o leczeniu, gdy środek odurzający, w tym wypadku alkohol — usunie chwilowo zdolność odczuwania dolegliwości, wywołanych przez rozwijającą się w organizmie chorobę.

Dr E. Sujak

ZBIGNIEW SKALSKI

Stoliczku nakryj się! — ale bez wina

Celem bajek jest wychowanie, wzbogacenie wiedzy i rozwój umysłu dziecka. Dziecko, które często nie odróżnia bajki od rzeczywistości, uczy się naśladować bohaterów bajek. Dlatego przedstawia się jako typy pozytywne.

Bajki powinny być pogodne i budujące; dobro powinno w nich triumfować nad złem. Bajka nie może uczyć złych nawyków, jak np. picia napojów alkoholowych (wódki, wina, piwa).

Nie wszystkie jednak bajki spełniają swoją rolę. Np. niektóre z nich osławiają dzieci z picciem i pijaństwem:

— Oto w bajce pt. „Stoliczku, nakryj się!“ na wezwanie bohatera bajki pojawia się na stoliczku m. in. „...puchar, w którym polskiwało czerwone wino...“¹⁾

— Oto 7-letnia „Śnieżka była głodna i spragniona, zjadła więc kawałek chleba, z każdej miereczki troszkę jarzynki, a z każdego kubeczka upiła kropelkę wina...“²⁾

— W bajce „Złota gęś“ matka obdarza syna na drogę butelką wina... W tej samej bajce Głuptasek spotyka człowieka, który mówi: „Mam tak wielkie pragnienie, że umrę, jeśli go nie ugąszę. Woda mi nie smakuje, a wprawdzie wypilem beczkę wina, ale to przecież dla mnie kropelka — Ja ci pomogę — odparł Głuptasek. — I zaprowadził go na dwór królewski, gdzie człowiek tak przypiął się do beczek, że w ciągu dnia wszystkie opróżnił.“³⁾

— Zapobiegliwy bohater jednego z wierszy Tuwima, wybierając się w morską podróż: „Zabrał worek z jedzeniem, namiot i beczkę wina...“⁴⁾

— Są też bajki, które nawet na przykładzie zwierząt, co — jak wiemy — nigdy nie tkną dobrowolnie alkoholu, uczą dzieci pijaństwa:

„Panie Bartłomieju, co wypili, co?”

— Piesek beczkę wina, dzban miodu kocina.“⁵⁾

— W polskim filmie pt. „Skarb kapłana Martensa“ już dzieciom od 7 lat dozwolono patrzeć na pijaństwo i bijatykę w stylu pijacko-chuligańskim.

Dziecko jest sugestywne — zarówno łatwo i bezkrytycznie przyjmuje cudze sądy jak i naśladuje innych.

Bajki, powieści, pogadanki, filmy, które w sposób zachęcający przedstawiają picie napojów alkoholowych, nie spełniają swego zadania wychowawczego, ponieważ nie wpływają na wyrobienie dobrego przyzwyczajenia, a mogłyby się do tego przyczynić, przedstawiając w tym przypadku przykład picia napojów bezaalkoholowych: wody zwykłej lub mineralnej, mleka, kefiru, płynnego owoców itd.

Zbyt dobrze wiemy, jak tragiczne w rezultacie może być bezkrytyczne przyjęcie wyuczajęcej się picia napojów alkoholowych, naśladowanie raczących się wódką, winem lub piwem. Właśnie te napoje, przez wielu niesłusznie uważane za nieszkodliwe, mogą być przyczyną zgnębzonego nalu pijaństwa. Alkoholicy nie spadają z nieba. Alkoholicy — to ludzie stabi, których najczęściej ukształtowała pijacka atmosfera, pijacki zwyczaj, kult kieliszka spotykany na każdym kroku, od kołyski aż do grobu. Tego nie powinni zapominać ludzie odpowiedzialni za wpływ, jaki mają na kształtowanie poglądów społeczeństwa, a więc również pisarze, wydawcy i reżyserzy.

Karmienie dzieci bajkami i filmami, podobnymi do przytoczonych powyżej, na pewno nie sprzyja zwalczaniu stale rozszerzającego się w Polsce pijaństwa i chuligaństwa.

1) Wilhelm i Jakob Grimm: „Branie“ — Nasza Księgarnia, Warszawa, 1956, str. 12.

2) Tamże, str. 63.

3) Tamże, str. 200 i 111.

4) Julian Tuwim: „Pana Maluskiwicz i wietoryb“ — Nasza Księgarnia, Warszawa, 1956, str. 2.

5) Janina Parazińska i Śmieciński — Nasza Księgarnia, Warszawa, 1955, str. 30.

ŚWIĘTY ROBOTNIK

Jest rok 1880. W restauracji w Dublinie siedzi grupa robotników, Irlandczyków, wiadomo, nie wylewają wódki za kelnierza. Wiele już koletek przeszło.

— No, Mat, może jeszcze jeden. Człowiek zwany Mateuszem, najmłodszy z nich, mający lat 24 odwraca puszc kieszonkę marynarki.

— Ah! śmieją się głośno kole-dzy, on dziś znowu opylił swoje buty i to stąd były pieniądze.

Ale wszyscy chcieli jeszcze pić. Do lokalu wszedł człowiek ze skrzypcami pod pachą — zna-li się już z restauracją, zaprosi-li go do stolika. Poszły znow w ruch kieliszki — gdy przyszło do płacenia, jeden z uczestników kiwnął na Mateusza.

— A może by to? Mateusz nie zważał się, i skrzypce poszedł w ślad za butami. Wychodząc całkowicie pijani wdziali znow, rozpacz i przerażenie właściciela sprzą-danych skrzypiec, ale rozozniali o tym natychmiast. Mateusz wrócił pijany do domu. Tam czekała tylko matka, czekała gęsto syna i modła się o jego nawrócenie.

Mateusz Talbot, syn pracowni-ka stoczni, urodził się w 1856 roku i był jednym z 12 dzieci rac-nej i pobożnej rodziny irlandzkiej.

Po skończeniu szkoły podsta-wowej poszedł na praktykę do hurtowni win, tam wciągnął się do picia. Ojciec zmienił mu pracę, ale w stoczni, do której po-szedł, zamiast wina pił wódkę. Chłopiec miał dobre serce. Chciał przestać pić. Zmienił dła-tego znowu pracę, ale zamiast rodzicom pomagać, bo było bardzo ciężko — wszystkie pienią-dze nadal tonił w wódecie. Surz-dawał na wódkę wszystko, co się dało, łącznie ze swoimi butami. Bardzo szybko stał się zdeklara-wanym alkoholiczkiem. Wiare w Boga zachował, chodził nawet na Mszę św. w niedzielę, ale do Sakramentów Św. przestał przy-stępować — bo jak z takim na-łogiem przyjmować Komunię św.? Był jednak nadal doskona-łym pracownikiem, nie opuszczał pracy, odznaczał się porządkiem i starannością. Nigdy nawet po pijanemu nie awanturował się. Mimo pijanstwa nie zdarzyło mu się przestąpić 6 przykazania. W jego psychice tkwiły jeszcze głę-boko utajone tradycje i poglądy rodziców, przykład ojca i matki.

Było to w pewną sobotę 1884 roku. Od tygodnia nie miał gro-sza, co skazywało go na przy-musową wstrzemięźliwość. Pragnienie wódki było nieczosne. Wszedł na róg ulicy, którą mie-li przechodzić koledzy od kieliszka. Tego dnia właśnie dostawali pobory. Mateusz był pewny, że go poroszą i postawia mu wódkę. Koledzy rzeczywiście prze-chodzili.

— Jak się masz, Mat!... I ani słowa więcej.

Egoizm kolegów wstrząsnął do dna Mateuszem, wiedzieli że nie ma grosza, więc go nie poprosili. Był to największy wstrząs jaki dotychczas przeżył. Zobaczył prawdziwy obraz człowieka. Ryl gołów zrobić wszystko, żeby ja-koś wypłuć swoją gorę i wzgardzić dla egoizmu, żeby zło-żyć wyznanie prawdziwej szlachetności. Wrócił do domu trzeź-wy. Widok matki skojarzył mu się z chęcią złożenia holdu szlachetności. Uświadomił sobie jej poświęcenia i pracę, zmartwienia i troski. Nagle jasno zrozumiał,

czym był dla niej jego własny nałóg. Całe morze wzgardy i goręcy odwróciło się przeciw niemu samemu. Po obiedzie, gdy został sam z matką powiedział nagle:

— Idę ślubować trzeźwość. Matka była sceptycznie nastawiona.

— Pamiętaj, nie ślubuj, jeśli nie miałbyś dotrzymać.

— Będę ślubował wobec Boga. Ubrał się odświętnie. Gdy wy-chodził z domu matka powiedzia-ła z dobrocią:

— Niech Bóg da ci siłę wy-pełnić ten ślub.

Mateusz poszedł do pobliskie-go kościoła św. Krzyża, poprosił o księdza, wypowiadał się, i na jego ręce złożył ślub trzeźwości. Ale nie odważył się składać go na dłużej, niż na 3 miesiące.

Na drugi dzień w niedzielę był na Mszy św. o godz. 5 i przystą-pił do Komunii Św. Do domu wrócił odrodzony i pełen poczu-

co sobotę pieniądze a potem szedł do kościoła by przed Najśw. Sakramentem kontynuować swo-ją walkę.

I stało się to, co zdarza się wszystkim wytrwale modlącym się. Pan wszystkiego dobra dał mu poznać „jak dobry jest Pan”. Powoli, stopniowo Bóg dawał poznać się wiernemu słudze, w miarę jak ten oczyszczał swoje intencje.

Przed Tabernakulum czuł się dobrze, był mocny, czysty i cał-kowicie bezpieczny. Każdą wolną chwilę spędzał teraz w kościele tak jak dawniej, w restauracji. Po upływie 3 miesięcy, zdziwio-ny odkrytymi w sobie możli-wościami wytrwania w walce odnowił swój ślub na 1 rok, po-tem — na całe życie.

Nie mając już trudności od strony ciała, Mateusz miał bar-dzo ciężkie przeżycia wewnętrzne. Kiedyś przez 3 godziny nie pozwalała mu przystąpić do Ko-

Bożego, a reszta będzie wam przydana”.

Mateusz wstąpił do trzeciego zakonu franciszkańskiego i zgod-nie z duchem Biedaczyny żył wolny od wszelkich trosk ziem-skich. Jedyną rzeczą konieczną była dla niego modlitwa. Modlił się wszędzie, każdą chwilę wol-ną w czasie pracy wykorzysty-wał w tym celu. Można go było znaleźć pogrążonego w kontem-placji w oczekiwaniu na samo-chód, który miał rozładowywać. Ale modlitwa nie przeszkadzała pracy, była niemniej konieczna niż oddech.

Zewnętrznie Mateusz był wzro-stu więcej niż średniego. Twarz miał pociągłą, policzki lekko wystające i dosyć zaróżowione. Nos miał prosty, oczy duże i błyszczące, czoło wysokie. W ostatnich latach był prawie łysy. Wyraz twarzy miał bardzo po-ważny i myślący, ożywiający się, gdy mówił o czymś, co go intereso-wało. Chodził zawsze energicz-nie, dużym i zdecydowanym krokiem. Był miłączy, gdy mówił, mówił rzeczy przemysłane, pro-ste i nieraz bez ogródek. Pobra-til przez pracę nad sobą wyżył się całkowicie porywczości, wy-plenił używanie przekleństw. Swoim stałym kontaktem z Bo-giem sprawił to, że w środowi-sku spełniał prawdziwie apostoł-ską rolę. Szczególnie otaczał opieką młodych kolegów. Nie dopuszczał do tego, by ich demoralizowali starsi. Sam zaś był pierwszy do śmiechu z dobrej anegdoty, gdy nie była grzeszna, zawsze uprzejmy, chętny do pomocy każdemu. Koledzy, szcze-gólnie wielodzietni, lub mający ciężkie w rodzinie, zawsze mogli liczyć na pomoc lub pożycz-ke. Nigdy nie spóźnił się do pracy, a jego uczciwość była wzorowa. Wszyscy go szanowali. Gdy jego zwierzchnik kiedyś klócił się z żoną obrzucając ją wymysłami, podszedł i przed oczyma podsunął mu swój krzyż od różańca. Powiedział tylko: „Po-patrz na tego, którego krzyżujesz na nowo”. Zwierzchnik nie po-wiedział nic, ale uspokoił się.

Zycie Mateusza do r. 1912-13 było pełne niespotykanych umar-twień, postów, starannie ukry-wanych przed oczyma ludzi, przeplaniom długimi okresami modlitwy. Stracił kolejno ojca i matkę. W okresie niepokoїв w Irlandii, zaburzeń w pracy, bezrobocia — był jakby poza ty-mi sprawami. Ale chociaż nie brał udziału w żadnych zebrani-ach — zawsze solidarnie z ko-legami podejmował krok mające na celu poprawienie ich warunków materialnych.

Pomagał ludziom nie tylko pieniędźmi. Wiele osób prosiło go o radę — zawsze jego rady były pełne miłości Bożej. Wielu prosiło go o modlitwę i modli-twa jego nigdy nie zawodziła, szczególnie gdy modlił się o czy-jeś nawrócenie.

Do 67 roku życia Mateusz Talbot robił wszystko, co mógł by cierpieć dla Boga. Ostatnie 2 lata sam Bóg się tym zajął. Mateusz chorował na serce i bardzo cierpiał z tego powodu, mimo to pracował i pokutował jak zawsze. Dwukrotne miesięczne pobyty w szpitalu, dwukrotnie przymo-wane Ostatnie Namaszczenie, po czym powrót do pracy.

7 czerwca 1925 roku, w nie-dzielną, idąc do kościoła Zbawie-ciel na Mszę św. osunął się na chodniku i po chwili zmarł. Idąc jak zawsze do kościoła — do-szedł do nieba.

Martial Lekeux
Matt Talbot, robotnik”

Przeróżający objaw

Objawy, które nas mogą niepo-koić, a które są wyrazem jakiejś wielkiej powierzchowności i braku namyślenia wewnętrznego, wyrażają się i w tym, że rozrzu-tność sił, rozrzućność energii, rozrzućność wartości nawet ekono-micznych idzie niekiedy za dale-ko. Stąd ten przeróżający objaw nietrzeźwości, o czym nie sposób nie mówić. Tak bym pragnął, że-by młodzież naszej Uczelni za zadanie sobie postawiła: upo-rządkować, przynajmniej w swo-im środowisku ten nieład, który wyrabia nam jak najbardziej nie-miłą opinię i może niezastużo-ną w społeczeństwie.

W ciągu swego pobytu we Wło-szech, w ciągu 6 tygodni nie wi-działem na ulicy ani jednego pi-janego człowieka. Wrócił nie-dawno jeden z profesorów z Rzy-mu, który też nie widział ani je-dnego pijanego człowieka w cią-gu kilku tygodni pobytu. Roz-mawiałem z jednym z profeso-rów, który wrócił niedawno z Grecji; chociaż był na święcie winobrania, nie widział ani je-dnego pijanego Greka. To jest znamiennie. A ostatecznie te spo-leczeństwa są zasobniejsze, mogły by sobie pozwolić na wiele.

Z przemówienia Ks. Prymasa na Katolickim Uniwersytecie w Lu-blinie 10: 11. 57.

cia siły. Cały dzień myślał nad tym co zrobił i co ma zrobić. Ro-zumiał, że rzucił się w wodę i należało teraz dopłynąć do brzo-gu. Nie czuł prawie pociągu do wódki, który poprzednio wyda-wał się nieodparty. Mateusz zdawał sobie sprawę, że taki stan może nie trwać stałe i że zgroza myślał o tym, jak przetrwa te 3 miesiące. Znal dobrze swoją słabość, więc zdecydowa-nie zaplanował walkę o zachowanie ślubu. Od tego dnia był codziennie o 5 na Mszy św. i u Komunii Św., w ten sposób za-pewniał sobie pomoc Boga, wspomagającą jego wielką słabość. Rozumiał, że niebezpie-czeństwo stanowią koledzy, któ-rzy chcieliby go wciągnąć do picia. Dlatego wieczory spędzał modląc się samotnie w kościele, przed Najśw. Sakramentem, do domu wracał dopiero, gdy był czas na spoczynek. Koledzy nie mogli go już znaleźć. Każdy dzień przynosił zwycięstwo, któ-re dodawało mu odwagi na dzień następny.

W najbliższą sobotę po wypla-cie czuł się mocny. Po pomodleniu się w duchu, wszedł z kole-gami do restauracji, ale zamówił tylko wodę mineralną. Wytrzy-mał mimo kpin i śmiechów, ale była to ostatnia w życiu bytność w restauracji. Mimo to pokusa wracała niekiedy tak silna, że czasem nie wierzył, by mógł jej nie ulec. Przedłużał modlitwy, walczył wytrwale. Czasem wie-czorami mówił matce, dodającej mu odwagi, że nie wytrzyma i po 3 miesiącach zacznie pić na nowo. Matka zastanawiała mu obecnie kolegów. Jej oddawał

munii Św. straszliwa myśl, że na pewno wróci do nalogu. Miał wrażenie, że szatan mu to mówi i nie dopuszcza go do Stołu Pań-skiego. Dopiero modlitwa u stóp Matki Bożej sprawiła, że pokusa minęła i uspokoił się.

Od tej pory rozpoczęło się ży-cie nowe, pełne głębokiej kontem-placji, które przez swoją pro-stość stało się wkrótce nadzwyczajne. Jedyną formułą jego ży-cia było: Mateusz żył tylko dla Królestwa Bożego. Cały czas po-za pracą zawodową poświęcał lekturze i kontemplacji i pokucie. Pościł, ograniczał sen i wszyst-kie wygody, każdą chwilę wol-ną poświęcał modlitwie. Pewne-go dnia rzucił palenie.

Codziennie był o 5 na Mszy św i u Komunii Św. To były chwile, dla których należało poświęcić wszystko. Mateusz ko-chał swój zawód marynarza, był specjalistą w tej dziedzinie. Gdy znieśiono Mszę św. o 5 i pierwsza była o 6,15 — nie wahał się rzucić zawodem, żeby nie stracić Mszy św. Przyjął pracę nie wy-kwalifikowanego robotnika u handlarza drzewem.

To jest nadzwyczajne, jeśli pomyślimy o takiej ilości chrześc-ijan, którzy uważają, że ich zajęcia uniemożliwiają im uczest-niczenie codzienne w Mszy św. Pewnie! trzeba w tym celu zre-organizować swoje życie, we nadprzyrodzonego porządku, zre-zygnować trochę z czegoś „ży-ciowego” na rzecz nadprzyrodzo-nego. Ale to wydaje się niekto-rym zbyt trudne. A właśnie to bez chwili wahania zrobił Ma-teusz, relizując słowa Chrystusa „szukajcie najpierw Królestwa

Zgubny wpływ alkoholizmu rodziców na dzieci

Oto rezultaty badań kilku znanych lekarzy.

— Dr Domme miał przez okres 12 lat pod obserwacją dwie grupy rodzin żyjących w jednakowych warunkach.

	Grupa I (rodziny pijackie)	Grupa II (rodziny umiarkowane lub abstynenckie)
ilość rodzin	10	10
„ dzieci	57	61
z tego zmarło w młodym wieku	25	5
chorych	22	6
zdrowych	10	50

Komentarze zbyt czyste, — cyfry mówią za siebie.

Podobne badania przeprowadził jeden z amerykańskich lekarzy nad 6 spokrewnionymi ze sobą przestępcami.

Po mozołnych dociekaniach na 7 pokoleniach okazało się, że poddani pod obserwację przestępcy mieli wspólnego przodka. Był nim nałogowy alkoholik.

I znowu cyfry:

7 pokoleń = 709 osób. Z tego 475 osób to jednostki pozabawione całkowicie jakiegokolwiek wartości pod względem społecznym, — to zbrodniarze, włóczęgi, prostytutki, pijacy i chronicznie chorzy. Smutne ofiary nadużywania alkoholu przez nich samych i ich rodziców.

Dr K. Klecki obserwował cały szereg rodzin pijackich i doszedł do wniosku, że dzieci z takich rodzin przeważnie upośledzone są pod względem umysłowym, że od najwcześniejszych lat już wykazują niechęć do pracy i

jące się w okrucieństwie, lenistwie, skłonnościach do czynów niemoralnych itp.

Dr A. Puławski ogłosił przed wojną interesujący rodowód rodziny pijackiej w jej 4 pokoleniach liczących w sumie 26 osób. W rodzinie tej było:

5 pijaków	3 histeryczki
3 idiotów	4 złoczyńców
4 epileptyków	4 wodogłowych
2 obłąkanych	

a reszta, tzn. tylko 1 pozostały był zupełnie zdrowy.

Oto potomstwo ojca pijaka i matki pijackiej.

Za winy rodziców cierpią dzieci.

Ks. dr Władysław Padacz w jednym ze swych artykułów, przeznaczonych dla wychodzącego przed wojną pi-semka katolickiego Rycerz Niepokalanej, wspomina o wypadku, jaki miał miejsce w Warszawie.

Pewnej zimy musiano nocą wezwać pogotowie ratunkowe do 12-letniego chłopca leżącego w rynsztoku, kompletnie pijanego. Któż nauczył tego chłopca pić? Niestety, dom rodzinny! Dziś rynsztok, wstyd... A jutro?

Samo opamiętanie w najlepszym wypadku nie zawsze rozwiązuje sprawę. Przeszłość może pozostawić ślady. A przeszłość taka ciężka. I trudno nie rzucić wówczas oskarżenia. Jakże straszne ono być musi, choć często może nie wypowiedziane słowami. „...To przez ciebie Matko! — Dlaczego za Twoje grzechy Ojciec muszę cierpieć JA?!”

Dr A. Combe przestrzega: „Nikt nie jest obowiązany zakładać ognisko rodzinne, ale jeżeli się na to decyduje, musi wiedzieć, że swemu potomstwu przekazać będzie mógł tylko to, co sam ma. Niech się więc zastanowi, czy to, co ma, warto przekazywać innym.

Niech się zastanowi każdy zainteresowany, by mógł uniknąć strasznych cierpień, wywołanych smutnymi następstwami, objawiającymi się w potomstwie.

Niech się każdy zastanowi, by nie mogąc przekazać dzieciom nic innego, jak tylko cechy ujemne, nie stał się przyczyną ich nieszczęśliwego życia.

Uwaga dla czytelników

Czytelnicy którzy otrzymują dodatek Niepokalana Zwycięza pocztą wprost z Apostolstwa Trzeźwości a kupują Gościa Niedzielnego przy kościele z komisji parafialnego — niechaj żądają Gościa bez dodatku. Począwszy od numeru następnego będzie się wysyłało do komisji parafialnego dodatek w liczbie mniejszej o 20% od liczby Gościa, aby umożliwić nabywanie Gościa bez dodatku tym, którzy dodatek otrzymują bezpośrednio oraz tym, którzy się dodatkami nie interesują.

Prosimy również rodziny, które otrzymują więcej niż jeden numer piśmka „Niepokalana Zwycięza”, aby powiadomiły o tym Administrację, żeby można było te egzemplarze skierować do innych rodzin, które czekają na piśmko.

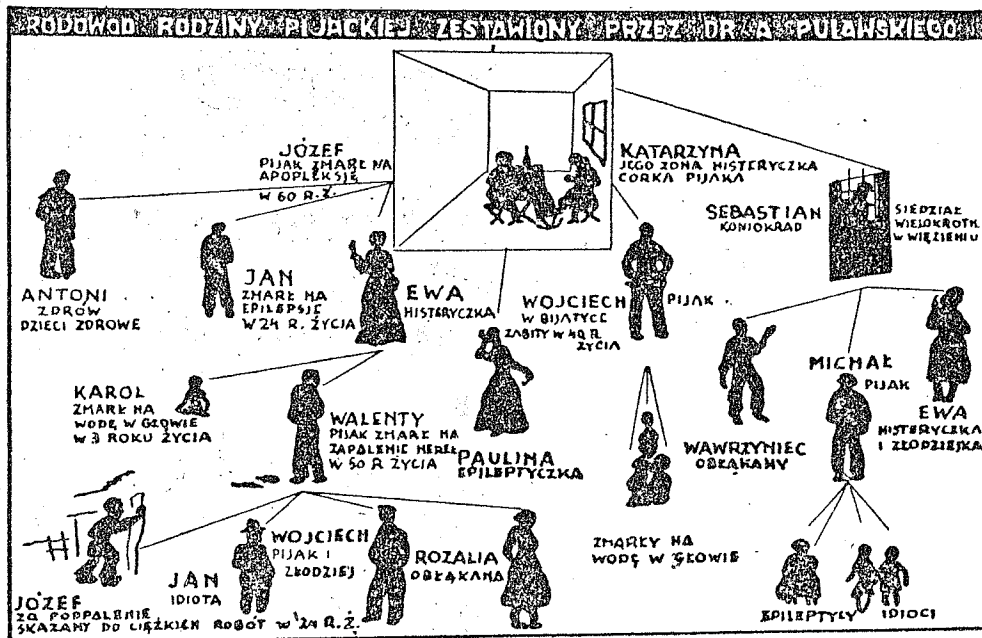
Ofiary na pokrycie kosztów wydawania dodatku i na walkę z pijaństwem, można przysyłać na konto „Kurii Diecezjalnej” w P. K. O. Katowice Nr 3-9-4670 z zaznaczeniem: „ofiara na walkę z pijaństwem”.

Niechaj Niepokalana zakręluje jak najprędzej w sercach Waszych, byście pod Jej przewodnictwem gotowi byli stanąć do otwartej ofensywy w walce z pijaństwem i rozwiązłością.

Redakcja

Jeszcze zdązysz przyjechać!

Jutro tj. 27 I. wieczorem rozpoczynają się w Kokoszykach (st. kol. Wodzisław Śląski) rekołacje zamknięte dla mężczyzn i młodzieńców, apostołów trzeźwości.



Pismo Święte o winie

„Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklancy barwa jego; łagodnie wchodzi, ale na końcu ukąsi jako wąż i jako żmija jad rozpustei”. Przyp. 23, 31—32.

„Rozpustna rzecz wino i zwałliwe pijaństwo. Ktokolwiek się w nich kocha, nie będzie mądrym”. Przyp. 20, 1.

„Umyśliłem w sercu swoim, abym powściągnął od wina ciało moje, abym serce święte prze-

niósł ku mądrości a uchronił się od głupoty, abym zobaczył, co jest pożyteczne dla synów ludzkich”. Ecclesiastes 2, 3

„A nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystość”. Efez. 5, 18

Najlepiej udane zabawy

to są zabawy bezalkoholowe. Stwierdzają to wszyscy, którzy takie zabawy organizowali i na takich zabawach byli.

Kto nie wierzy, niechaj spróbuje.

Jeżeli chcesz przystąpić do Krucjaty Trzeźwości, złóż Niepokalanej, Królowej Polski przyrzeczenie całkowitego wyrzeczenia się napojów alkoholowych, wódki, wina i piwa na jeden rok, na okres Wielkiej Nowenny lub na całe życie. Powiadom o tym Apostolat Trzeźwości w Katowicach, ul. Plebiscytowa 49a.

